

PAWEŁ PLACYD OGÓREK OCD

## CZY RZECZYWIŚCIE NOWE ZEŚLANIE DUCHA ŚWIĘTEGO?

Treść: 1. Wszyscy ochrzczeni otrzymują pełnię Ducha Świętego. 2. Jezus jest źródłem Ducha: 1) Najważniejsza rola Ducha Świętego; b) Duch Święty kształtuje „drugiego” Chrystusa. 3. Duch Święty jest owocem Krzyża: a) Charyzmat a hierarchia; b) Konieczny warunek otrzymania Ducha Świętego; c) Miara miłości miarą otrzymania darów Ducha Świętego. 4. Świadcowie Chrystusa w mocy Ducha Świętego.

Wielokrotnie w dziejach Kościoła słycać było wołanie o Ducha Świętego. Jednakże powstające z tym wołaniem ruchy religijne niejednokrotnie przyczyniały się do tego, że o Duchu Świętym mówiono potem w Kościele jakby ciszej<sup>1</sup>. Czy obecnie w Kościele nie przeżywamy analogicznej sytuacji?

Od kilku dziesiątków lat obserwujemy w Kościele ruch odnowy charyzmatycznej. „Zjawisko to – jak słusznie zauważa Rene Voillaume – jest dziełem Ducha Świętego. Wydaje się, że jakby nastąpiło odkrycie aktywnej obecności Ducha Bożego. Wszystko to nie pozostaje bez wpływu na świadomość chrześcijan, zmienia dawne obyczaje w zakresie wyrazu modlitwy, a także niektóre koncepcje praktyki religijnej”<sup>2</sup>. Czy jednak, mimo tych niewątpliwie pozytywnych wyrazów życia religijnego, nie należy zachować pewien rodzaj rezerwy, nie jako postronnego obserwatora, lecz zgodnie z nauczaniem św. Jana Apostoła: „Umiłowani, nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie, czy są z Boga” (1 J 4, 1), tzn. czy są to prawdziwe charyzmaty.

Uważna obserwacja poszczególnych grup wierzących chrześcijan, mieniących się jako charyzmatyczne, niejednokrotnie dawały podstawę do równoczesnego stwierdzenia pewnego pomieszania pojęć. „Jedni głoszą, że dotąd Duch Święty był jakby zapomniany i nieznany. Inni mówią dużo o Duchu Świętym i nieustannie powołują się na Niego, co nie znaczy, że zawsze ulegają Jego działaniu. Jeszcze inni rzadko mówią o Duchu Świętym, ale z całą pokorą poddają się rzeczywistości Jego kierownictwa”<sup>3</sup>.

Trzeba przyznać, iż chrześcijańska wiara w Trójjedynego (Trzechosobowego) Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego, stanowi wyznanie wiary w Mysterium najwyższego stopnia. Prawda o Trójcy Świętej została przekazana nie jako przedmiot do dyskusji, ale jako przedmiot wiary. Jezus przekazując swoim uczniom prawdę o Trójcy Świętej, nie podjął nawet próby jakiegoś filozoficznego

<sup>1</sup> Por. J. Ratzinger, *Der Gott Jesu Christi*, 85, cyt. za: tenże, *Służyć Prawdzie*, tłum. A. Warkotsch, Poznań 1983, 143.

<sup>2</sup> R. Voillaume, *Wieczny i Żywy*, tłum. L. Rutowska, Kraków 1982, 58-59.

<sup>3</sup> Tamże, 143.

ficznego tłumaczenia tej Prawdy, ale po prostu wskazywał na fakty. Prawda o Trójcy Świętej, a więc i o Duchu Świętym, wiąże się ściśle z działaniem poszczególnych Boskich Osób: z dziełem stworzenia, dziełem odkupienia i dziełem uświęcenia. Ale gdy o Ojcu i Synu możemy powiedzieć względnie dużo, Duch Święty pozostaje dla nas wciąż Bogiem mało znanym<sup>4</sup>

Ojciec święty Jan Paweł II w swojej encyklice o Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata „*Dominum et Vivificantem*” przypominał, iż wiara w Ducha Świętego jako „Ożywiciela, poprzez którego niezgłębiony Trójjedyny Bóg udziela się ludziom, zaszczepiając w nich zadatek życia wiecznego”<sup>5</sup>, była stale wyznawana przez Kościół, a równocześnie stale winna być odnawiana i pogłębiana w świadomości Ludu Bożego<sup>6</sup>. Byłoby zatem błędem doktrynalnym twierdzić, iż działanie Ducha Świętego ulegało jakby czasowemu zawieszeniu czy zagłuszeniu.

Trzeba równocześnie zauważyć, idąc za encykliką *Dominum et Vivificantem*, że w ostatnim stuleciu odnowienie i pogłębienie w świadomości Ludu Bożego obecności i działania Ducha Świętego, dokonało się kilkakrotnie „od Leona XIII, który ogłosił encyklikę *Divinum illud munus* (1897 r.) całkowicie poświęconą Duchowi Świętemu, do Piusa XII, który w encyklice *Mistici Corporis* (1943 r.) odwołał się do Ducha Świętego jako do życiodajnej zasady Kościoła, w którym działa On w jedności z Głową Ciała Mistycznego z Chrystusem<sup>7</sup>, do Soboru Watykańskiego II, jak to podkreślił Paweł VI, mówiąc: „Po chrystologii, a zwłaszcza eklezjologii Soboru winno nastąpić nowe studium i nowy kult Ducha Świętego, właśnie jako nieodzowne dopełnienie nauczania soborowego”<sup>8</sup>.

Ojciec Święty nawiązując do swoich poprzednich encyklik „*Redemptor hominis*” oraz „*Dives in misericordia*”, podkreślił, iż te dokumenty swój początek i natchnienie wzięły z wezwania niezwyklej wagi. „Jesteśmy w naszej epoce na nowo wezwani odwieczną, a zawsze nową wiarą Kościoła, aby zbliżyć się do Ducha Świętego – Ożywiciela. Z pomocą i zachętą przychodzi nam tutaj również wspólne dziedzictwo z Kościołami wschodnimi, które wiernie przechowały ogromne bogactwo nauki Ojców o Duchu Świętym”<sup>9</sup>.

Odpowiadając na pewne głębokie pragnienia, które Kościół odczytuje w sercach współczesnych ludzi, jako potrzebę nowego odkrycia Boga w Jego nadprzyrodzonej rzeczywistości Ducha, podjął Ojciec święty głęboką teologiczno-biblijną refleksję o obecności i działaniu Ducha Świętego w Kościele Chrystusowym. W szczególnie sposób odwołuje się do Ewangelii Janowej. Każde ze słów tejże Ewangelii „dodaje jakąś nową treść do tej samej zapowiedzi

<sup>4</sup> Por. J. Ratzinger, dz.cyt., 143.

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *Encyklika O Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata „Dominum et Vivificantem”* (DV), w: *Encykliki Ojca świętego Jana Pawła II*, Kraków 1996, p. 1, 256.

<sup>6</sup> Tamże, p. 1, 256.

<sup>7</sup> Por. Leon XIII, *Enc. „Divinum illud munus”* (9 maja 1897): *Acta Leonis*, 17 (1898), 125-148; Pius XII, *Enc. „Mistici Corporis”* (29 czerwca 1943): *AAS* 35 (1943), 193-248.

<sup>8</sup> DV, p. 2, 256; por. Audicjencja generalna z czerwca 1973: *Insegnamenti di Paolo VI*, XI (1973), 477.

<sup>9</sup> DV, p.2, 256.

i obietnicy. Równocześnie zaś są one wewnętrznie ze sobą powiązane, nie tylko perspektywą tych samych wydarzeń, ale równocześnie perspektywą tajemnicy Ojca, Syna i Ducha Świętego, która nigdzie może w Piśmie świętym nie znajduje tak szczególnego wyrazu jak właśnie tutaj<sup>10</sup>.

Encyklika Ojca świętego Jana Pawła II o Duchu Świętym została zaczerpnięta z głębi dziedzictwa soborowego. „Sobór bowiem poprzez swoją naukę o Kościele – a zarazem o Kościele w świecie – wzywa nas do tego, abyśmy na nowo wnikali w trynitarną tajemnicę Boga samego, idąc szlakiem ewangelicznym, patrystycznym i liturgicznym: do Ojca – przez Chrystusa – w Duchu Świętym. W ten sposób Kościół daje odpowiedź na pewne głębokie pragnienia, które odczytuje w sercach współczesnych...”<sup>11</sup>.

Szczególnie pouczającym w tym względzie jest odwołanie się do wypowiedzi Ojca Świętego, skierowanej do uczestników Międzynarodowego Kongresu Pneumatologicznego, 15 maja 1987, zgromadzonych w Grotteferrata pod Rzymem. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele 92 krajów Katolickiego Ruchu Odnowy Charyzmatycznej. Nawiązując do dwudziestej rocznicy powstania tegoż Ruchu Ojciec święty powiedział: „Zapał i owocność tego ruchu z pewnością świadczą o potężnej obecności Ducha Świętego, działającego w Kościele w ciągu tych lat, które nastąpiły po Soborze Watykańskim II. Oczywiście, Duch Święty prowadzi Kościół w każdej epoce, wzbudzając wśród wiernych wielorakie dary. Dzięki Duchowi Świętemu Kościół wciąż zachowuje młodzieńczą żywotność. Odnowa charyzmatyczna jest znamiennym wyrazem owej żywotności dzisiaj, żywym potwierdzeniem tego, „co Duch mówi do kościołów” (Ap 2,7) przy końcu drugiego Tysiąclecia.

Dlatego jest rzeczą zasadniczą – podkreślił Ojciec święty – abyście zawsze szukali pogłębienia jedności z całym Kościołem: z jego pasterzami i nauczycielami, z jego doktryną i dyscypliną, z jego życiem sakramentalnym oraz z całym Ludem Bożym<sup>12</sup>.

## I. WSZYSCY OCHRZCZENI OTRZYMUJĄ PEŁNIĘ DUCHA ŚWIĘTEGO

Gdy chodzi o przyjście Ducha Świętego do duszy człowieka ochrzczonego, stwierdza kard. L. J. Suenens, trzeba mówić o Nim w perspektywie czegoś już otrzymanego. Trzeba wychodzić od podstawowego faktu, że chrześcijanin już w sakramencie Chrztu otrzymuje pełnię Ducha Świętego. „Duch Święty nie potrzebuje przychodzić (na nowo), jest On w pełni obecny od samego początku życia chrześcijańskiego, choć uświadomienie sobie tej rzeczywistości będzie mogło nastąpić dopiero później, gdy dziecko osiągnąwszy dojrzałość potwierdzi, że przyjmują wymagania warunkujące otrzymanie Chrztu. Duch Święty jest w nim; obietnica Boga została spełniona: człowiek ochrzczone jest mieszkaniem Trójcy Świętej.

<sup>10</sup> DV, p. 3, 260.

<sup>11</sup> DV, p. 3, 257.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu Katolickiego Ruchu Odnowy Charyzmatycznej*, Grotteferrata 15 maja 1987.

(...) W ciągu życia chrześcijańskiego każdy (kolejny) sakrament będzie promieniował działaniem Ducha Świętego, w coraz większym stopniu przepoi naszą istotę i nasze postępowanie. Początkiem jest źródło Chrztu świętego; z niego wypłyną wody użyźniające ziemię. Jest to powolny proces, który stopniowo uświęca trwającego w wierze chrześcijanina"<sup>13</sup>.

Nie trudno nie dostrzegać ścisłego powiązania uświęcającej mocy działania Ducha Świętego w procesie dążenia do pełni chrześcijańskiej doskonałości czyli świętości. W tym też kontekście Kardynał wypowiada pozornie paradoksalne stwierdzenie, gdyby je rozpatrywać w oderwaniu od rzeczywistości działania Ducha Świętego. „Świętość chrześcijańska jest nam dana od początku. Mówiąc ściśle, nie mamy stawać się świętymi, lecz nimi pozostać, mamy stawać się tym, czym jesteśmy. Otrzymaliśmy Ducha świętości, jako zadatek i pierwsza zapowiedź; trzeba, abyśmy, wierni otrzymanemu darowi, rozwijali w sobie jego bogactwa i możliwości, jego energię „jądrową”<sup>14</sup>. Chrześcijańska świętość jest przede wszystkim darem, a następnie zadaniem. Posiada w sobie aspekt ontologiczny, jako wszczęcie w świętość samego Boga, oraz aspekt moralny jako odpowiedź na ten dar i jego rozwój. Chrześcijańska świętość nie jest wspinaniem się ku jakiemuś odległemu szczytowi przy pomocy serii wielu ascetycznych wysiłków, gdzie człowiek w końcu znajduje nie Boga, ale swoje własne oczyszczone „ja”. Takie rozumienie świętości nie jest chrześcijańskie. Rozumienie chrześcijańskiej świętości oznacza najpierw dar samego Boga jako uczestnictwa w Jego świętości, a następnie odpowiedź na ten uprzedzający dar poprzez osobisty wysiłek modlitewno ascetyczny.

Pogłębiając refleksję w tym punkcie autor książki „Nowe Zesłanie Ducha Świętego”, wskazuje na potrzebę umiejętnego interpretowania języka liturgiczno charyzmatycznego. I tak najpierw w liturgii Adwentu jest wiele modlitw, w których Kościół prosi Ojca, aby zesłał nam Swego Syna. Rozumiejąc ściśle literalnie oznaczałoby to, jak gdyby Jego Wcielenie jeszcze nie nastąpiło. Podobnie gdy w liturgii Zielonych Świąt Kościół błaga, aby „zesłał Ducha Stworzyciela”, to w rzeczywistości zakładamy Jego wcześniejszą obecność, ponieważ niemal równocześnie mówimy o Duchu Świętym jako niewypowiedzianym Gościu duszy. Nie jest to żadne pomieszanie pojęć, jeśli prawdy wiary wyznajemy stylem przyzywającym, inwokatywnym.

„Duch Święty nie przybywa z zewnątrz, aby ulepszać dzieło przez retuszowanie. Istnieje wielka pokusa mówienia, że Bóg teraz czyni zupełnie coś nowego, niesłychanego, co przeznaczył tylko dla naszych czasów. Oznaczałoby to wprowadzenie braku ciągłości w działaniu Boga: o Bogu należy mówić w terminach wyrażających wierność i ciągłość. Nie powiemy na przykład, że Jezus zechciał dzisiaj dać nam Eucharystię; On daje ją nieustannie. To my musimy przychodzić po ten dar. Tak samo Duch Święty jest darem, który pozostaje, to my musimy pozwalać Mu sprawiać a nas, byśmy „chcieli i działali” To my dzięki połączonemu wpływowi łaski i naszej wolności – dajemy

<sup>13</sup> J. L. Sucnens, *Nowe Zesłanie Ducha Świętego?*, tłum. J. Fenrychowa, Poznań 1988, 83.

<sup>14</sup> Tamże.

Mu nową możliwość działania, którymi są nasze grzechy, nasze odmowy czy zaniedbania. „Ducha nie gaście” (1 Tes 5, 19). „Nie zasmucajcie Ducha Świętego” (Ef 4,30): oto imperatyw życia chrześcijańskiego<sup>15</sup>.

Przesadne akcentowanie nurtu pneumatologiczno soteriologicznego bez równoczesnego nurtu latreutycznego jako aktywnej odpowiedzi na działanie Ducha Świętego, może na nowo stać się pragną znanego już w historii Kościoła zjawiska, iż o Duchu Świętym będzie coraz ciszej<sup>16</sup>. Korespondujący w tym względzie jest głos Rene Voillaume, który stwierdza: „Co do mnie, uważam, że nasze czasy podobne są do innych okresów historycznych w tym sensie, że w Kościele zawsze istniał ruch odnowy, ciężą na nim bowiem ludzkie ograniczenia, które sprowadzają niejednokrotnie na drogi przeciętności i marazmu. Ciągłe muszą się w nim budzić ruchy odnowy, których inicjatorem jest (był i będzie) Duch Święty”<sup>17</sup>. Duch Święty wzbudzając w Kościele w różnych wiekach odnowiciele i reformatorów, czyni zawsze „wszystko nowe”, zarówno dawniej jak i obecnie. Przyjmować zaś pogląd, iż epoka, w której żyjemy, jest wyjątkowa w zestawieniu z poprzednimi, mógłby okazać się naiwny a niekiedy wprost doktrynalnie błędny.

Ojciec święty Jan Paweł II w Liście Apostolskim „Tertio millenio adveniente” poświęconym przygotowaniom do Jubileuszu 2000, napisał: „Do najważniejszych zadań związanych z przygotowaniem Jubileuszu należy zatem ponowne odkrycie obecności Ducha Świętego, który działa w Kościele...”<sup>18</sup>. Od Soboru Watykańskiego II odrodziła się w Kościele świadomość, że Duch Święty działał zawsze i nadal działa w Kościele z tą samą mocą, jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

## 2. JEZUS JEST ŹRÓDŁEM DUCHA

Chrześcijaństwo żyje Słowem, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami (J 1, 14). Duch Święty obecny w życiu chrześcijańskim jest Duchem Słowa. „Duch Święty mieszka w Słowie, a nie w odejściu od Słowa. Słowo jest miejscem Ducha Świętego; Jezus jest źródłem Ducha Świętego, który łączy się z nami<sup>19</sup>. Nie spotkamy się z Duchem Świętym, gdy odchodzimy od Syna, lecz kiedy łączymy się z Nim. Św. Jan Ewangelista przedstawia to obrazowo w relacji o pierwszym zjawieniu się Zmartwychwstałego apostołom: „Duch Święty jest „oddechem” Syna. Otrzymujemy Go, gdy przystępujemy do Syna na odległość oddechu, gdy czujemy na sobie Chrystusowe tchnienie”<sup>20</sup>. „Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!” (...) Jak Ojciec Mnie posłał, tak

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Por. J. Ratzinger, dz.cyt., 143.

<sup>17</sup> Por. R. Voillaume, dz.cyt., 58.

<sup>18</sup> Jan Paweł II, List Apostolski *Tertio millenio adveniente*, Poznań 1995, p. 45, s. 40.

<sup>19</sup> J. Ratzinger, *Gott der Jesu Christi*, 85-86; cyt. za: tenże, *Służyć Prawdzie*, 143.

<sup>20</sup> Tamże.

„Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20, 19. 21-22).

Już św. Ireneusz podkreślał trynitarną logikę dziejów oraz wskazywał na nierozdzielność działania wszystkich Osób Trójcy Świętej. „Duch Święty jest u początku drogi człowieka, wprawdzie jako ledwo zauważalne inspirowanie człowieka; On prowadzi do Syna, a przez Syna do Ojca”<sup>21</sup>.

a) Najważniejsza rola Ducha Świętego

Według nauki Soboru Watykańskiego II Duch Święty jest Osobą łączącą Osobę Ojca i Syna, jest *Ich Osobową Relacją*. Jego właściwością („proprietas”) jest wiązać ze sobą Osobę Ojca i Syna. Duch Święty od początku wchodzi w historię Chrystusa. Misterium Wcielenia w interpretacji Soboru przedstawione jest jako dzieło dokonane przez Ducha Świętego. Tenże Duch udziela Człowieczeństwu Chrystusa namaszczenie w sensie mesjańskim, czyli daje misję i upoważnienie do wykonania dzieła zbawienia. Dzięki twemu Syn Boży jest „Christos” czyli namaszczony (hebr. „mesjasz” – pomazańcic). Chrystus otrzymuje od Ducha Świętego te same funkcje, które w Starym Testamencie pełnili królowie, prorocy, kapłani, namaszczeni olejem do spełnienia powierzonej im misji. Widowym znakiem przekazania zbawczej misji Chrystusa była chwila Jego Chrztu w Jordanie. „Od czasu Chrztu należy Jezus jako powołany od Boga, już nie do siebie, lecz do Ducha, który Go prowadzi. Chrzest oznacza, że Jezus (...) przyjmuje „sakrament” grzeszników, zajmując ich miejsce. Właśnie w tej antycypacji Krzyża stoi nad Nim znak zmartwychwstania, uwielbienia i słyhać głos Boży: Ty jesteś moim ukochanym Synem, sługą Boga, który wstawia się za wielu. Początek i koniec Jego misji stykają się ze sobą”<sup>22</sup>. Od momentu Chrztu Jezusa w Jordanie Duch Święty decyduje o całej działalności nauczycielskiej Jezusa. Wreszcie sama Ofiara na Krzyżu przedstawiona jest jako ofiara złożona pod natchnieniem Ducha Świętego. Mówi o tym wyraźnie List do Hebrajczyków: „O ile bardziej Krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków abyście służyć mogli Bogu żywemu” (Hbr 9, 14).

Dodajmy, że przed odejściem ze świata Chrystus zapowiedział Apostołom, że ześle im Swego Ducha, którego pełnię On posiadał. Odszedł właśnie po to, aby i oni mogli tego Ducha otrzymać. W ekonomii Bożego zbawienia Duchowi Świętemu przysługuje ta sama funkcja wiązania, łączenia ze sobą Osób. Jest On jedynym i tym samym Duchem, tą samą Osobą w wielu osobach obdarzonych łaską. Dzięki tej właśnie mocy wiązania ze sobą osób Duch Święty wiąże Osobę Chrystusa-Kapłana z osobą człowieka-kapłana. W świetle tej nauki o Duchu Świętym staje się zrozumiałą obecność Chrystusa we wszystkich sakramentach, w których minister drugorzędny (szafarz) działa nie we własnym imieniu, lecz w imieniu i mocą (nomine et virtute) Chrystusa jako Dawcy Ducha Świętego. Początkiem tego działania jest sakrament Chrztu. W sposób zaś szczególny ujawnia się to działanie w Sakramencie Eucharystii<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> Cyt. za J. Ratzinger, dz.cyt., 143.

<sup>22</sup> J. Ratzinger, *Gottes Angesich suchen*, 21; cyt. za: tenże, dz. cyt., 145.

<sup>23</sup> Por. KL.

Chrystus Pan nie tylko założył Kościół, lecz nieustannie nim kieruje przez Ducha Świętego. To Duch Święty tworzy klimat i zdolność właściwego rozumienia Ewangelii, by wyprowadzać z niej nową mądrość do torowania dróg zbawienia. Ubogacając w tym względzie może być odwołanie się do stanowiska Muahlena, który przypomina następujące zdanie św. Hipolita: „Propterea unusquisque sollicitus sit ire ad Ecclesiam, locum ubi Spiritus Sanctus floret”<sup>24</sup>.

W tym kontekście w sposób szczególny ujawnia się słuszność stwierdzenia wybitnych współczesnych teologów, iż należy bardziej cenić działanie Ducha Świętego w liturgii niż poza nią<sup>25</sup>. „Największą pewnością i gwarancją spotkania ze słowem Bożym ma chrześcijanin, gdy rozważa Pismo święte nie jako słowo ludzkie, ale jako słowo Boże, a zatem gdy żyjąc w Kościele i przyjmując sakramenty, rozważa je w pełnym uwielbieniu wsłuchaniu się, w duchu maryjnej uległości i pod kierunkiem Ducha Świętego, który nieomylnie działa w Kościele”<sup>26</sup>.

b) Duch Święty kształtuje „drugiego Chrystusa”

Kontynuacja a zarazem dopełnieniem refleksji podjętej w poprzednim punkcie jest uświadomienie sobie niezwykle głębokiej, fundamentalnej prawdy w duchowości chrześcijańskiej. Wyraża się ona w stwierdzeniu, iż Duch Święty będący Osobową Relacją Ojca i Syna, odgrywa analogiczną rolę w duszy ochrzczonego, wprowadzając ją w wewnętrzne życie Osób Trójcy Świętej. Jego właściwością (proprietas) jest łączenie Osób Trójcy Świętej oraz sakramentalne i mistyczne jednoczenie ludzkich dusz z Osobami Boskimi. Inaczej mówiąc, w ekonomii zbawienia i uświęcenia Duchowi Świętemu przysługuje ta sama funkcja wiązania ze sobą Osób. Jest On jednym i tym samym Duchem, tą samą Osobą w wielu osobach obdarzonych darem łaski<sup>27</sup>. „Ta rzeczywistość jest dziełem Ducha Świętego, który nie tylko nadaje pewne prawa w oczach Boga (rzeczywistość synostwa Bożego), ale podnosi i doskonali osobowość aż do identyfikowania każdego z nas z jedynym jednorodnym Synem Bożym, ze Słowem Wcielonym z Chrystusem”<sup>28</sup>. Nasze synostwo wobec Boga nie jest jakąś metaforą, lecz jest nadprzyrodzoną rzeczywistością; jest dziełem Ducha Świętego. Wobec tego każdy chrześcijanin jest tylko na mocy własnego naturalnego prawa osobą, ale jego osobowość zostaje podniesiona przez utożsamienie się z jedyną Osobą, będącą przedmiotem całej miłości Ojca – ze Słowem Wcielonym. Każdy chrześcijanin staje się całkowicie sobą, odkrywając swoje autentyczne „ja”, kiedy zostaje przez Ducha przemieniony w Chrystusa. „A my wszyscy z odkrytą twarzą patrzemy niby w zwierciadło na chwałę Pańską i przemieniamy się w tenże obraz, z jasności w jasność jakby od Ducha Pańskiego”<sup>29</sup>.

Duch Święty kształtuje w duszy osoby ochrzczonej „drugiego Chrystusa” dokonując dzieła, które spełnia w duszy Chrystusa: przychodzi jako miłość

<sup>24</sup> Tradycja Apostolska św. Hipolita ok. 215 r.

<sup>25</sup> Por. K. Rahner, „Löscht den Geist nicht aus”, Graz 1992, 8n.; H.U. von Balthasar, *Modlitwa i kontemplacja*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 1965, 23; W. Hryniewicz, *Nasza Pascha z Chrystusem*, Lublin 1987, 193, 189n, 231n.

<sup>26</sup> H.U. von Balthasar, dz.cyt., 23

<sup>27</sup> Por. 1 Kor 12,4-11; Ef 4,4

<sup>28</sup> T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, Kraków 1983, 213

<sup>29</sup> 2 Kor 3, 18 T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, 214/

Ojca i Syna do ludzi. Budzi w nich miłość do Ojca w Synu, prowadząc ich do Chrystusa. „A Ducha Bożego rozpoznać można po tym: każdy duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus zjawił się w ciele, z Boga jest” (1J 4, 2).

„Najważniejsza rola Ducha Świętego polega więc na wprowadzeniu nas w Tajemnicę Wcielenia i naszego Odkupienia przez Słowo, które stało się Ciałem. I nie tylko pozwala nam zrozumieć coś z miłości Boga objawiającej się nam w Chrystusie, ale także skłania (czyni zdolnymi) nas do życia tą miłością i do doświadczenia jej mocy w naszych sercach (...) Miłość wlana w nasze serca przez Ducha Świętego prowadzi nas do bliskiego, eksperymentalnego zjednoczenia z Chrystusem. Jedynie przez Ducha Świętego prawdziwie poznajemy i kochamy Jezusa, a przez Niego dochodzimy do poznania i miłości Ojca”<sup>30</sup>.

Trapista z Gethsemanii, Tomasz Merton wielokrotnie podejmował w swoich pismach duchowych ten temat jako szczególny przedmiot swoich refleksji. Przestrzegając przed niebezpieczeństwem fałszywego startu (falstart) w życiu duchowym, pisał: „Chociaż prawdziwa doskonałość polega na naśladowaniu Chrystusa i odzwierciedleniu Go w naszym życiu, pójście jedynie za tym Chrystusem, którego wytworzyliśmy w naszej wyobraźni, jest niewystarczające (...). Bo jeżeli to odtwarzanie życia w nas będzie polegać jedynie na naszych pojęciach, sądach i wysiłkach, zgramy tylko rodzaj pobożnego przedstawienia, które w całości wypadnie tak sztucznie, martwo i sztywno, że zrazi i odstraszy całe nasze otoczenie”<sup>31</sup>.

Nie wystarcza sama lektura (lectio divina) Ewangelii, aby ukształtować sobie w myśli obraz lub pojęcie Chrystusa. Trzeba wejść w nie, przekształcić się niejako przez słowa Objawienia i nawiązać przez wiarę żywy kontakt z Chrystusem, mieszkającym jako Bóg w sanktuarium ludzkiej duszy, a to może się dokonać tylko i wyłącznie mocą Ducha Świętego. Ludzkie wyobrażenia Chrystusa są zawsze niepełne i niedoskonałe. Są one zrobione na ludzką miarę. „Jesteśmy skłonni do wyobrażania sobie Chrystusa na podobieństwo nas samych, jako wyraz naszych dążeń, pragnień i marzeń. Znajdujemy w Nim to, co chcemy odnaleźć. Robimy z Niego nie tylko wcielenie Boga, ale także wcielenie ideałów, dla których my i nasze społeczeństwo, i nasza część tego społeczeństwa żyje w chwili obecnej. (...) Zagadnienia ukształtowania Chrystusa w nas nie możemy rozwiązać własnymi siłami”<sup>32</sup>.

Dzieło kształtowania „drugiego Chrystusa” nie jest jedynie sprawą przestudiowania Ewangelii, a potem wprowadzenia naszych idei w czyn, jak niejednokrotnie zdają się sądzić nawet niektórzy z początkujących zelotów tzw. grup charyzmatycznych. Chociaż należy starać się o pilne studium Ewangelii, w duchu maryjnej uległości wobec Słowa Bożego, to równocześnie zawsze musi towarzyszyć świadomość konieczności całkowitego poddania się przewodnictwu Bożej łaski i Ducha Świętego. „Duch Boży musi nas nauczyć, kim jest Chrystus, ukształtować Go w naszych duszach i przemieniać nas w Niego. Gdyż

<sup>30</sup> T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, 214-215.

<sup>31</sup> T. Merton, *Posiew kontemplacji*, Kraków 1982, 100-101.

<sup>32</sup> Tamże.

ostatecznie ta przemiana w Chrystusa nie jest tylko sprawą osobistą: nie istnieje wielu Chrystusów, ale jeden Chrystus. (...) Przez łaskę i wiarę Chrystus urabia Swoją podobiznę w duszach tych, którzy Go miłują i równocześnie wchłaniają ich wszystkich w Siebie, ażeby w Nim byli jednym”<sup>33</sup>.

Duch Święty, który jest życiem jednego Ciała Chrystusowego, mieszka w pełni zarówno w całym Ciele, jak i w każdym z Jego członków, skutkiem tego cały Chrystus Mistyczny i każda indywidualna jednostka jest prawdziwie Chrystusem. Nie istnieje wielu Chrystusów, ale jeden Chrystus. Nie podlega On żadnemu podziałowi. Zatem przemienić się w Chrystusa, stać się „drugim Chrystusem” oznacza wejść w życie całego Chrystusa, całego Mistycznego Ciała, utworzonego zarówno z Głowy, jak i z członków, Chrystusa i wszystkich, którzy są w Niego wszczępieni mocą Ducha Świętego<sup>34</sup>.

### 3. „DUCH ŚWIĘTY JEST OWOCEM KRZYŻA”<sup>35</sup>

To stwierdzenie niezwyklej wagi, wypowiedziane przez kard. J. Ratzingera jest wnioskiem głębokiej refleksji teologicznej. Poznania Boga nie można porównywać do poznania innych rzeczywistości. „Poznanie Boga jest drogą. I tylko ten, kto nią idzie, może widzieć. Kto wzbrania się wejść na tę drogę, kto gotów jest jedynie patrzeć ciekawymi oczyma, ale nie chce zaangażować siebie, swojej egzystencji, ten nie znajduje. Jezus łączy ściśle to przyjscie i widzenie”<sup>36</sup>. O tej rzeczywistości Ducha Świętego przychodzącego przez jedność z misterium Krzyża mówi św. Augustyn w następujący sposób: Tylko ten, kto posiada Ducha Świętego, może Go też widzieć. A posiadać można jedynie, zgadzając się z Nim w tym, kim On jest – w miłości. We współmiłowaniu<sup>37</sup>. Temu przekonaniu daje świadectwo już wczesna Liturgia Kościoła, komentując tę myśl słowami psalmu 68, 19, które już św. Paweł w Liście do Efezjan przestylizował z pierwotnej, starotestamentowej, trudnej w wykładni formuły w hymn Wniebowstąpienia i Ześłania Ducha Świętego, a także hymn o Krzyżu: „Kiedy wstąpił na wysokości... rozdał ludziom swe dary”<sup>38</sup>. Słowo zaś „wstąpił” cóż oznacza, jeśli nie to, że również zstąpił do niższych części ziemi?<sup>39</sup> Chrystus Pan, Kyrios, który umarł za grzechy świata i zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia<sup>40</sup>, który zwycięsko wstąpił do Nieba, rozdziela jako zwycięzca swoje dary: dary Ducha Świętego. „Duch jest owocem triumfalnego wyniesienia Chrystusa, Jego Wniebowstąpienia. Jeżeli wnikiem-

<sup>33</sup> Tamże, 101.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> J. Ratzinger, *Służyć Prawdzie*, tłum. A. Warkotsch, Poznań 1983, 144.

<sup>36</sup> J. Ratzinger, *Die Hoffnung des Senfkorns*, 18n, cyt. za: *Służyć Prawdzie*, 144.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Ps. 68/67, 19 z zamianą „wziął” na „rozdał”, prawdopodobnie pod wpływem tradycji judaistycznych, które tak czytały lub tłumaczyły ten tekst.

<sup>39</sup> Mowa o Wcieleniu i zstąpieniu Chrystusa do otchłani przed Zmartwychwstaniem (Rz 10,6n; I P 3,18-20; 4-5n; Ap 1,18?).

<sup>40</sup> Por. Rz 4,25.

my w tę myśl (jeszcze) głębiej, będziemy mogli powiedzieć, że Duch jest owocem Krzyża. Zstąpienie w przepaść ludzkiej nędzy, zstąpienie miłości, która pozwoliła się do ostatka wyzyskać, stało się zarazem wewnętrznym triumfalnym wstąpieniem aż do Serca Boga. Z tego zstąpienia-wstąpienia wypłynęło źródło Ducha: W nim Bóg sam jako Duch stał się darem dla ludzi. Duch jest owocem Krzyża. Tak pozostanie. Przychodzi z Krzyża i nie można posiadać Go inaczej i widzieć, jak tylko w pójsciu tą drogą: Tam On „mieszka”, tam „przychodzi”<sup>41</sup>.

#### a) Charyzmat i hierarchia

Wyeksponowana tutaj prawda o Krzyżu i Duchu Świętym posiada swoje ważne konsekwencje w Życiu Kościoła i poszczególnych jego członków. Teolog protestancki J. Bosc, ekumenista wysokiej klasy sformułował pożyteczne ostrzeżenie przed Pneumatyzmatykami powołującymi się rzekomo na działanie Ducha Świętego, a lekceważącymi prawne wymagania przykazania miłości. To ostrzeżenie wypowiedział w kontekście zjawiska różnych pokus rozdzielenia charyzmatu i hierarchii (urzędu) we wspólnocie Kościoła. „Samo tylko Słowo może w naszych rękach ulec ludzkiej sklerozie. Chrystus zamknięty w naszych formułach może zostać sprowadzony do abstrakcyjnego dogmatu. Biblia może stać się martwą literą, instytucja umocnić swoją autonomię aż po odosobnienie, lecz izolowanie Ducha od Słowa zawiera w sobie nie mniej poważne ryzyko, niż gdy odrzucamy dialektykę; prowadzi do iluminizmów oblekających w szatę ekstazy najbardziej naturalne, ziemskie myśli człowieka, do nieopanowanych porywów uczuciowości lub też do czystego aktywizmu, który z zasady odrzuca wszelką formę trwania Słowa w stworzonej rzeczywistości. Ortodoksje, które unieruchamiają Słowo, zaprzeczają Duchowi; pneumatyzmy powołujące się na Ducha, aby usprawiedliwić wszelkie duchowe anarchie, nie są od nich lepsze. Historia Kościoła – powszechnego czy protestanckiego – może dostarczyć wiele przykładów tych kolejnych postaw”<sup>42</sup>.

Niejednokrotnie słyszy się pełne bólu pretensje ludzi, że są przez Kościół niedoceniani, że duchowni ich nie rozumieją. W rzeczywistości to napięcie jest nieuniknione. W nich sprawdza się czy dzieło, które chcą podjąć pochodzi od Boga czy nie. Jeśli jest to dzieło Boże, to po okresie bolesnego napięcia, element instytucjonalny i charyzmatyczny spotkają się i podejmą trud jego realizacji. Jeśli nie jest z Boga i nie ma siły przetrwania okresu próby, musi obumrzeć. W tym kontekście trzeba umieć odkryć wartość Eucharystii, sakramentu pojednania i innych sakramentów<sup>43</sup>.

Nie należy rozdzielać hierarchii i charyzmatów, ani też dzieła Syna i dzieła Ducha. Kościół jest owocem postąnictwa dwóch Osób Boskich, Syna, który przyjmuje Ciało, i Ducha, który został zesłany, aby ludzka wspólnota, wspólnota wiernych, stała się Ciałem Chrystusa i sakramentem powszechnego zbawienia. „Należy wystrzegać się nakładania na siebie dwumianów „charyzmat –

<sup>41</sup> J. Ratzinger, *Służyć Prawdzie*, 144.

<sup>42</sup> L.J. Sucnens, *Nowe Zesłanie Ducha Świętego*, tłum. J. Fenrychowa, Poznań 1989, 23.

<sup>43</sup> Por. E. Staniek, *Krzyż w życiu chrześcijanina*, List (Miesięcznik poświęcony odnowie życia chrześcijańskiego) 1-2, 1990, 7n.

instytucja” i „wierni – pasterze” Charyzmaty nie są przywilejem wiernych. Z drugiej strony, jeśli zajmujemy się „instytucją” w szerszym znaczeniu, obejmującym wszystko to, co w Kościele tworzy główne struktury jego widzialności, co składa się na dziedzictwo całej jego historii poczynawszy od Kościoła pierwotnego, to istnienie świeckich w Kościele należy tak samo do jego „instytucji”, jak istnienie hierarchii.

Ani jedni, ani drudzy nie posiadają przywileju charyzmatu (...) Żaden z dwóch biegunów – hierarchia czy laikat – nie reprezentuje sam „instytucji” Dziedzictwo przeszłości Kościoła jest obecne i żywe po obu stronach, razem z Ewangelią stanowią świadectwo pierwszych lat chrześcijaństwa<sup>44</sup>.

Warto tutaj zauważyć, idąc za stwierdzeniem kard. L. J. Suenens'a, iż współczesna terminologia nie zawsze przystaje do terminologii stosowanej przez św. Pawła. Niektórzy wierni rozróżniając „charyzmat” i „urząd”, sprowadzają „urząd” do samej funkcji pełnionej regularnie dla wspólnoty przez ludzi, którym dana funkcja została oficjalnie powierzona. Jest to przeciwieństwo myśli św. Pawła. Dla niego termin „charyzmat” oznacza zarówno w najwyższym stopniu mistyczne dary „duchowe”, jak i najbardziej widoczne funkcje w Kościele: apostołowanie, nauczanie, zarządzanie. Ponadto Paweł nalega, aby wszystkie charyzmaty – a nie tylko funkcje oficjalne – uznano za urzędy dane przede wszystkim po to, by poprzez nie służyć całej społeczności<sup>45</sup>.

#### b) Konieczny warunek otrzymania Ducha Świętego

Koniecznym warunkiem pełnej skuteczności uświęcającego działania Ducha Świętego jest, aby człowiek został wewnętrznie wyzwolony i oddzielony od „świata”. Pojęcie świat należy tutaj rozumieć jako zbiorowa nazwa obejmująca tych, którzy pragną doczesnych i cielesnych rzeczy jako ostatecznego celu. W tym świecie, obcym działaniu Ducha Świętego, rządzi ułuda i egoizm, bo „książe tego świata” jest „ojcem kłamstwa”. Duch Święty, którego Jezus otrzymuje od Ojca i posyła do ludzi, aby przybywał w ich sercu, jest „Duchem prawdy, którego świat nie może przyjąć”, gdyż Go nie widzi, ani Go nie zna. Ci zaś, którzy Go poznali, radują się Jego obecnością w swym sercu<sup>46</sup>. Duch Święty jest najdoskonalszym darem Ojca dla ludzi. Jest On jednocześnie tym darem, którego Bóg najchętniej udziela człowiekowi. Jest wiele innych mniejszych darów, zauważa T. Merton, których nawet, jeśli o nie prosimy, możemy nie otrzymać. Natomiast Ducha Świętego Bóg nigdy nie odmówi tym, którzy o niego proszą<sup>47</sup>. Duch Święty umacnia cierpliwość, aby wytrwale wierzyć w to, co świat nazywa szaleństwem<sup>48</sup>. Pomaga także głęboko wnikać w tajemnicę Krzyża Chrystusowego, który jest tajemnicą Zmartwychwstania<sup>49</sup>.

O duchowej dojrzałości chrześcijanina decyduje miłość, która jest najwyższym charyzmatem porządkującym wszystkie inne<sup>50</sup>. Otóż wszystkie etapy roz-

<sup>44</sup> L. J. Suenens, dz.cyt., 24-25; I. Tokarczuk, *Moc i wytrwałość*, Kraków 1988, 23n.

<sup>45</sup> Por. J 14,17.

<sup>46</sup> Por. 1 Kor 12, 7.

<sup>47</sup> Por. T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, 218.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże, 225.

<sup>50</sup> Por. 1 Kor 13.

woju miłości są naznaczone krzyżem, samozaparciem, cierpieniem. Krzyż stanowi istotny element doskonalenia miłości i z tej racji nie tylko nie może być usunięty z życia chrześcijańskiego, ale winien być dobrowolnie przyjęty. Od cierpienia nie uchroni ani miłość Boska, ani miłość ludzka. Zrozumiałe jest zatem, iż w niniejszej refleksji nie można pominąć misterium Krzyża, który jest ściśle związany z tajemnicą cierpienia. „Poznać Krzyż – to nie tylko poznać własne cierpienie. Bo Krzyż jest także znakiem zbawienia, a nikt nie zostaje zbawiony mocą własnego cierpienia. Poznać Krzyż – to (...) poznać samego Chrystusa. Bo poznać Jego miłość (która w tym Krzyżu objawiła się w sposób radykalny) to nie tylko znać historię tej miłości, ale doświadczyć w głębi własnego ducha, że jesteśmy przez Niego kochani i że w Jego miłości, poprzez Swego Ducha wlanego w nasze serca, Ojciec objawi Swoją miłość dla nas”<sup>51</sup>.

Krzyż jest ściśle związany z tajemnicą cierpienia. Cierpienie jest niewątpliwie trudnym egzaminem. Cierpienie stawia przed człowiekiem cierpiącym pytanie: Kim jesteś? Dlatego cierpienie stanowi test wiary. Jedyne przez wiarę można cierpienie uświęcić i ofiarować Bogu; nie przez wiarę w cierpienie jako takie, ale przez wiarę w Boga. Samą istotą chrześcijaństwa jest stawianie czoła cierpieniu i śmierci, a to nie dlatego, aby ono samo w sobie posiadało jakąś wartość w sobie, ale dlatego, że zmartwychwstanie Chrystusa zmienia znaczenie cierpienia i śmierci. Chrystus Pan, który zwyciężył śmierć i pokonał grzech, może także przemienić i nadać nową treść każdemu ludzkiemu cierpieniu. Uświęcenie cierpienia dokonuje się jednak nie inaczej jak tylko w ścisłym powiązaniu z sakramentem Chrztu, który jednoczy całą osobowość chrześcijanina i łączy jego codzienny wysiłek z samym Chrystusem, mocą Ducha Świętego. Chrzest zanurzając w śmierci Chrystusa, obejmuje wszystkie cierpienia, które dzięki temu zjednoczeniu stają się „materiałem” wypracowania chrześcijańskiej pełni<sup>52</sup>.

Sakrament Chrztu mocą Ducha Świętego ubogaca człowieka Bożym powołaniem do odnalezienia siebie w Chrystusie. Wszczepia on w mistyczny krzew winny, którym jest Ciało Chrystusowe i sprawia, że żyjemy Ciałem Chrystusa i „dojrzewamy niby grona rozpięte na Jego Krzyżu”<sup>53</sup>. Zarówno łaska jak i charakter (sfragis) Chrztu nadaje duszy pewne podobieństwo do Chrystusa szczególnie w Jego cierpieniach. Chrzest bowiem jest przeniesieniem (applicatio) Męki Chrystusowej na każdego z nas. Daje on ludziom udział w Kapłaństwie Chrystusa, wprowadzając w tajemnicę Jego śmierci, która jest źródłem życia nadprzyrodzonego. Daje on wreszcie możliwość ofiarowania Bogu swoich cierpień i dobrych uczynków, aktów cnoty i odważnej wiary, nie jako własnych darów, ale jako cierpień, cnót i zasług samego Chrystusa. Sakrament Chrztu musi być jednak dopełniany przez Eucharystię. Kościół bowiem ustawicznie sprawuje Eucharystię w imieniu i mocą Chrystusa (nomine et virtute Christi) w Duchu Świętym, Eucharystię, w której Chrystus jednoczy w sobie

<sup>51</sup> T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, 116-117.

<sup>52</sup> Por. Tamże, 106-107.

<sup>53</sup> Tamże, 109-110.

cierpienia, troski, dobre uczynki i radości rodzaju ludzkiego, składając je Ojcu w nieustannie odnawiającej się Ofierze Ciała i Krwi Pańskiej<sup>54</sup>.

W praktyce codziennego życia trzeba pamiętać, iż ewangeliczny krzyż jest zwyczajny. To przede wszystkim ciężar codziennych obowiązków. Dlatego też nie należy wyczekiwać jakichś nadzwyczajnych zadań (objawień). Zauważa się, iż wielu współczesnych chrześcijan, także należących do różnych grup charyzmatycznych, jest gotowych angażować się w wielkie dzieła, zaniedbując studia, dom, rodzinę. Takie podejście, taka postawa ma niewiele wspólnego z Ewangelią. Wielu też sądzi, że jeśli spotka się z Bogiem, to ich życie będzie znacznie łatwiejsze. Jednak Pan Bóg nie zamienia ludzkiego życia w krainę bajki kolorowej i nie odbiera nam charakteru ludzkiej egzystencji. Czyni jednak coś więcej: wypełnia je Swoją Boską obecnością.

Nie ma chrześcijańskiego życia bez krzyża<sup>55</sup>. Kto unika krzyży i cierpienia nie może być uczniem Chrystusa. Nie może też otrzymać pełni Ducha Świętego. Jeśli zatem ktoś ma pretensje do Pana Boga, że Bóg mu nie pomaga, winien przypomnieć sobie słowa Chrystusa: „Weź krzyż swój i naśluduj Mnie”<sup>56</sup>. Pomoc Boga nie polega na tym, aby nas wyręczać w tym co do nas należy, lecz na tym, że uczy nas tu na ziemi wędrowania z krzyżem na ramieniu<sup>57</sup>. W cierpieniu nie jest ważne ani początek, ani koniec, ani przyczyny cierpienia ani też cel, jaki Pan Bóg zamierza osiągnąć w życiu cierpiącego, co niejednokrotnie jest zakryte w doświadczeniu cierpiącego. Najistotniejsze jest to, iż wolą Bożą jest to, by człowiek nie cierpiał bezowocnie. Przyjęcie cierpienia nie oznacza spotkania się ze ślepym losem, ale z sakramentalnym darem miłości danej przez Boga Ojca wraz z Jego odwiecznym zamierzeniem wobec ludzkiej osoby. Ten dar sprawia, że wraz z Chrystusem ludzkie cierpienia mogą być ofiarowane i poświęcone Bogu. Dzięki uświęcającej mocy Chrztu i darem Ducha Świętego, cierpienia nie są już czysto wyłącznie aktami poszczególnej osoby ludzkiej, lecz stają się cierpieniami Chrystusa, który wchodzi w życie ludzkie, aby w ten sposób przekazywać swoją miłość światu<sup>58</sup>.

c) Miara miłości miarą otrzymania darów Ducha Świętego

„W ekonomii miłości Bożej posiadamy tylko tyle, ile dajemy. Ale jesteśmy wezwani, aby dawać wszystko”<sup>59</sup>. W tym stwierdzeniu autor książki „Nikt nie jest samotną wyspą” podaje swoiste kryterium wyboru właściwej drogi prowadzącej do otrzymania darów Ducha Świętego. Otrzymanie tych darów, w szczególności daru Miłości, jest proporcjonalne do udzielania się „biorcy”. Inaczej mówiąc, Bóg ubogaca dusze ludzkie proporcjonalnie do miary dawania. „zakonserwowana, nieudzielna” nie jest odpowiednim gruntem dla darów Ducha Świętego.

<sup>54</sup> Por. Tamże, 120.

<sup>55</sup> Por. E. Staniek, *Krzyż w życiu chrześcijanina*, List, (Miesięcznik poświęcony odnowie życia Chrześcijańskiego) 1-2, 1990, 7n.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> Por. E. Staniek, dz.cyt., Tamże.

<sup>58</sup> Por. T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, 121, 123.

<sup>59</sup> T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, 201.

Miara miłości jest nieograniczona. Prawdziwa miłość nigdy nie mówi „dość” Im pełniej otrzymaliśmy Ducha Chrystusowego, tym pełniej potrafimy kochać. Im zaś doskonalej miłujemy, tym obficie otrzymuje tegoż Ducha<sup>60</sup>. Spośród wszystkich darów Ducha Świętego najważniejszy jest On Sam jako Miłość. Tylko jeden dar jest ważny: miłość<sup>61</sup>. Bez niej wszystko inne jest bez wartości. Miłość zaś objawia się w budowaniu Mistycznego Ciała Chrystusowego i wzajemnym przebaczeniu. Tym, który buduje, jest Duch Święty. Tam zaś, gdzie jest rozdarcie, rozgoryczenie, zawiść, nieprzyjaźń tam też nie ma Ducha Świętego. Wiedza bez miłości nie pochodzi od Niego<sup>62</sup>.

Przez pragnienie i staranie się wzrastania w miłości, pisze Trapista z Gethsemanii, otrzymujemy Ducha Świętego, a ten głód coraz większej miary jest już znakiem otrzymania obfitszego daru<sup>63</sup>. W tym punkcie refleksji dotykamy wewnętrznej nierozdzielnej tajemnicy jedności Osób Trójcy Świętej. W szczególności chodzi o ten aspekt misterium Boga Trojosobowego, iż w konkretnej ekonomii zbawienia Jezus posłany przez Ojca jest źródłem Ducha<sup>64</sup>. Słowo jest miejscem przebywania Ducha Świętego. Chrześcijanin im bardziej wzrasta w Chrystusa, tym realniej wzrasta w Ducha Świętego, który łączy się z nami. „Nie spotkamy się Duchem Świętym, gdy odchodzimy od Syna, lecz kiedy łączymy się z Nim”<sup>65</sup>.

Całe życie chrześcijańskie polega na jedności z Duchem Świętym i wierności woli Bożej w głębi ludzkiej istoty. Mimo zjednoczenia z Chrystusem przez Chrzest, wiarę i miłość w ludzkim ciele i umyśle mogą nadal działać złe skłonności – „posiew śmierci” – pozostałości dawnego człowieka. Jednak Duch Święty obecny w duszy ochrzczonego udziela łaski po to, aby mimo złych tendencji ludzkiej natury, wola miłości i służenia Bogu potwierdzały Jego życiodajne działanie<sup>66</sup>.

Gdy działanie Ducha Świętego staje się bardziej ewidentne, nie oznacza to, że Duch Święty budzi się na podobieństwo wulkanu, który nagle wybucha po długim uśpieniu. To dusze ludzkie pod technieniem Jego łaski budzą się, by żyć Jego obecnością przez wzrastającą wiarę, przez żywą nadzieję i gorętszą miłość. Nie otrzymuje się mniej czy więcej Ducha Świętego, podobnie jak Hostia nie jest mniej lub więcej konsekrowana. Każdy otrzymuje Ducha Świętego do innego posłannictwa, z charyzmatami niezbędnymi do jego wypełnienia<sup>67</sup>.

<sup>60</sup> Por. Tamże, 215.

<sup>61</sup> Por. 1 Kor 13.

<sup>62</sup> Por. J. Ratzinger, dz. cyt., 143.

<sup>63</sup> T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, 218.

<sup>64</sup> Por. J. Ratzinger, dz. cyt., 143.

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> Por. T. Merton, *Życie i świętość*, Kraków 1994, 83.

<sup>67</sup> Por. L. J. Suenens, dz. cyt., 85.

## 4. ŚWIADKOWIE CHRYSYSTUSA W MOCY DUCHA ŚWIĘTEGO

W Dziejach Apostolskich czytamy, że Jezus przed swoim odejściem do Ojca w chwili Wniebowstąpienia polecił swoim uczniom, aby w najbliższym czasie po tym paschalnym wydarzeniu nie podejmowali narazie niczego sami od siebie, lecz by zgromadzeni razem oczekiwali darów Ducha Świętego. Znamienny jest tok opisu poprzedzający dzień Pięćdziesiąticy. Oto zgromadziła się mała wspólnota wierzących razem z Maryją i jedenastu Apostołami. Oczekujący na obiecanego Poczieszyciela zdawali sobie sprawę z niezwykle ważnego uwarunkowania otrzymania darów Ducha Świętego. Zdawali sobie sprawę, że ich wspólne przebywanie a nie w samotności, ich jedność, była warunkiem Zielonych Świąt. „Poznali również, że z kolei warunkiem jedności jest modlitwa, a nie najbardziej nawet wyrafinowana psychotechnika może stworzyć grunt pod jedność wzajemną, pod zgodę i pokój. Zgoda jest warunkiem ducha, a modlitwa warunkiem zgody”<sup>68</sup>.

Odnosząc do współczesności nieprzemijającą wartość wydarzenia Pięćdziesiąticy pierwotnego Kościoła w Wieczerniku, Prefekt Kongregacji ds. Wiary, kard. J. Ratzinger dostrzega potrzebę w ufnej i otwartej gotowości oczekiwania na Pana w Kościele współczesnym. Jego zdaniem, „Kościół naszych czasów musi właśnie uczyć się na nowo oczekiwania. Tyle jest dziś aktywności w Kościele! Tyle zakrzętań, które prowadzi ludzi w Kościele do granic wytrzymałości, a często i poza nie. Za to mało jest cichej cierpliwości, czekania na Słowo Boże, trwania w obliczu słowa, a przecież w nim nasze siły się odprężają i nasze działania stają się owocne”<sup>69</sup>. Trudno nieść innym Boże słowo, jeśli samemu nie chce się dostatecznie wsłuchać. „Ważniejsze jest to kim jesteście, niż to co czynicie”, mówił Ojciec święty Jan Paweł II do osób konsekrowanych w Altötting<sup>70</sup>. Nie można oczywiście „wyręczać się Panem Bogiem” w tym, co należy do człowieka. „Na pewno Pan potrzebuje naszej pracowitości naszego oddania. Lecz my potrzebujemy Jego obecności. Musimy uczyć się od nowa odwagi do chwili ciszy i wytchnienia w naszym działaniu, uczyć się pokory trwania w oczekiwaniu przed obliczem Słowa”<sup>71</sup>. Modlitwa winna zawsze uprzedzać aktywność wiernych i kochających serc uczniów i uczennic Chrystusa Pana.

Nie ulega wątpliwości, iż najdoskonalsze przykłady tego świadectwa dają nam święci, którzy poprzez wieki objawiają w Kościele świętość samego Boga, objawianą w sposób najdoskonalszy w Słowie Wcielonym.

W aktualnym porządku zbawienia dar świętości zostaje przekazywany ludziom przez Chrystusa. Chrystus jest święty nie na mocy zwykłego uczestnictwa, jak inni ludzie, ale substancjalnie. Życie chrześcijańskie natomiast, jako życie łaską uświęcającą domaga się świętości. Jest ono bowiem uczestnictwem w świętości Chrystusa<sup>72</sup>. Inaczej mówiąc, droga wejścia w tajemnicę

<sup>68</sup> J. Ratzinger, dz. cyt., 138.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do osób konsekrowanych w Altötting, Maynooth*, z dn. 1.10.1979; AAS 71/1979) 1127; Por. *Jan Paweł II o życiu zakonnym*, (Poznań 1984, 82-83.

<sup>71</sup> J. Ratzinger, dz. cyt., 130.

<sup>72</sup> Por. T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, Kraków 1983, 64.

świętości Boga została określona przez samego Boga, a jest nią prawo Wcielenia. Chrystus jako Wcielone Słowo Boga Ojca, przez przyjęcie ludzkiej natury stał się widzialnym znakiem niewidzialnego Boga Ojca. Urodził się jako człowiek i żył na świecie, umarł, zmartwychwstał i wstąpił do Ojca. Poprzez Niego ludzie najpełniej poznają Boga Ojca i zostają doprowadzeni do doskonałej miłości, stanowiącej istotę świętości życia Bożego świętości<sup>73</sup>.

Prawdziwa świętość w życiu chrześcijańskim zawsze łączy się z koniecznością przyjęcia Chrystusowego krzyża w codziennym życiu. Krzyż ten oznacza śmierć tego, co określa się ludzkim „ja”. Chodzi oto, aby żyć pełniejszym życiem, w nowych wymiarach i na innym poziomie. Paradoxem jest to, że na tym drugim poziomie człowiek odzyskuje swoją dawną istotę, swoje prawdziwe „ja”. Jest to istota umierająca sobie i powstająca do nowego życia w Chrystusie. Ten „nowy człowiek” zostaje całkowicie przemieniony, a jednak jest to wciąż ta sama istota. Zostaje on przemieniony przez Ducha Świętego, czyli uduchowiony<sup>74</sup>.

Szczególnym świadectwem w tym względzie jest św. Franciszek z Asyżu, którego nazwano „drugim Chrystusem”. A chociaż to określenie mogłoby się wydawać prawie gorszące, to przecież w tym kryje się niewątpliwa prawda. Ten Święty był tak blisko Chrystusa, tyle wziął od Niego, że stał się tak bardzo podobny do Niego, iż nie bez racji nazwano go „drugim Chrystusem”<sup>75</sup>. Mądrość i orędzie, jakie On głosił, nie były tylko wyrazem najwyższej kontemplacji, ale stanowiły pełnię Ducha Świętego, który jest Duchem Chrystusowym. Nikt zaś nie może być prawdziwie Chrystusowym apostołem, jeżeli nie jest ubogacony Duchem Świętym. Tego zaś nie można osiągnąć bez czynienia tego, co jest warunkiem absolutnego naśladowania Chrystusa; trzeba opuścić wszystko, aby wszystko w Nim odzyskać<sup>76</sup>.

To Duch Święty sprawił, że Franciszek wstąpił do kościoła św. Damiana na modlitwę. To dzięki Duchowi Świętemu „usłyszał” i „zobaczył” Chrystusa. Dlatego potem często mówił, iż Duch Święty jest jedynym Mistrzem poznania wewnętrznego i Tym, który pozwala „zobaczyć” i „uwierzyć”. Duch Święty skierował Franciszka ku bezludnym okolicom Asyżu, gdzie duchowo dojrzał i stawiał czoło „zmaganiom wiary”, błagając, płacząc, wątpiąc, chcąc osiągnąć wszystko, nie ulegając kompromisom świata. Duch Święty umożliwił mu zrozumienie, że proces nawrócenia to ciągle wychodzenie z własnego egoistycznego „ja”, na przeciw innym. Duch Święty sprawił, iż stał się wiernym uczniem Chrystusowej Ewangelii. Dzięki Duchowi Świętemu odczytał sens zawarty w słowach Ewangelii, sens posłannictwa Chrystusa<sup>77</sup>.

<sup>73</sup> Por. T. Merton, *Posiew Kontemplacji*, Kraków 1982, 45-46: *Nikt nie jest samotną wyspą*, 43-44.

<sup>74</sup> T. Merton, *Życie i świętość*, Kraków 1994, 62.

<sup>75</sup> Por. M. Maliński, *Wierzyć w Chrystusa*, Poznań 1979, 141.

<sup>76</sup> Por. T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, 198.

<sup>77</sup> Por. O.P. Anzulewicz, *Świadkowie Ducha. Święty Franciszek z Asyżu – dziś*, Rycerz Niepokalancj 5, 1985, 132.

W świetle osobistego doświadczenia Patriarchy z Asyżu staje się zrozumiały apel, który kierował do swoich naśladowców, aby otwierali się na Ducha Świętego: „... Niech pamiętają, że nade wszystko powinni pragnąć posiadać Ducha Pańskiego i pozwolić Mu w sobie działać”<sup>78</sup>. To pragnienie było jego zasadniczą wartością, motywacją pobudzającą, jednoczącą i hierarchizującą (klasyfikującą) wszystkie pozostałe dążenia jego serca. Otwarcie się na Ducha Pańskiego i Jego Boskie działanie winno cechować, jak pouczał św. Franciszek, wszystkich bez wyjątku braci: pracujących, modlących się, głoszących słowo Boże: „Ci bracia, którym Pan dał łaskę, że mogą pracować, niech pracują wiernie i pobożnie, tak żeby uniknąwszy lenistwa, nieprzyjaciela duszy, nie gasić ducha świętej modlitwy i pobożności, któremu powinny służyć wszystkie sprawy doczesne”<sup>79</sup>. W liście zaś do św. Antoniego pisze: „Jest moim życzeniem, abyś wykładał świętą teologię braciom, byle tylko podczas tego studium nie gasili oni w sobie ducha świętej modlitwy i pobożności”<sup>80</sup>. Św. Franciszek dobrze wiedział, iż apostoł Chrystusowy, nie otwarty w pełni na działanie Ducha Świętego, może znaleźć się w wielkim niebezpieczeństwie. W pogoni za pieniędzmi i zaszczytami traci wartość wszelka praca, także przepowiadanie Ewangelii może zagubić się w słowach zimnych i próżnych<sup>81</sup>.

Geniusz świętości Franciszka z Asyżu umożliwił mu przekazanie światu nauk Chrystusa nie w jednym lub w drugim aspekcie, nie ułamkach rozbudowanych przez myśl i analizę, ale w nieuszczerplonej pełni ich egzystencjalnej prostoty. Święty Franciszek był, do czego wszyscy święci muszą dążyć, po prostu „drugim Chrystusem”. Jego życie nie odtwarzało jakiejś pojedynczej tajemnicy Chrystusowego życia; wszystkie te tajemnice zjednoczyły się w życiu Franciszka. Był on całkowicie objęty i przeistoczony duchem Bożej miłości, która w sposób doskonały uczyniła go naśladowcą Chrystusa<sup>82</sup>. Kiedy ktoś staje się „duchem” w Chrystusie, nie pozostaje już tylko sobą. Żyje nie tylko on, ale żyje w nim Chrystus, a Duch Święty prowadzi go i kieruje jego życiem. Cała egzystencja i działalność chrześcijanina posiada swoje korzenie w tej wewnętrznej jedności, w której ludzkie własne „ja” stanowi jedno z Chrystusem w Duchu Świętym, w której myśli, pragnienia i działania została przeniknięte całkowicie Boską obecnością Chrystusa<sup>83</sup>.

„Chrześcijanin wtedy naprawdę żyje, kiedy żyje w Chrystusie”<sup>84</sup>. Życie w Chrystusie nie wyklucza innych elementów życia prawdziwie ludzkiego i nie jest synonimem życia w znaczeniu zacieśnionym, polegającej na wyłącznej trosce o własną duszę, co jak już życie wielokrotnie potwierdziło, taka orientacja kończy się falsyfikatem świętości. Ponieważ Chrystus, jako Wcielone Słowo, jest Człowiekiem i Bogiem, dlatego też autentyczny rozwój życia du-

<sup>78</sup> Franciszek z Asyżu, *Reguła II*, r. 10.

<sup>79</sup> Tamże, r. 5.

<sup>80</sup> Franciszek z Asyżu, *List do św. Antoniego*, w: jak wyżej, 113

<sup>81</sup> Franciszek z Asyżu, *List skierowany do całego Zakonu*, w: jak wyżej, 50-52

<sup>82</sup> Por. T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, 197

<sup>83</sup> Por. T. Merton, *Życie i świętość*, 82-83

<sup>84</sup> D. Dohcn, *Powołanie do miłości*, tłum. A. Turowiczowa, Kraków 1963, 23

chowego, rozwój życia w Chrystusie powinien być rozwojem wszystkich władz duszy i ciała, zgodnie z zamiarami Chrystusa, w granicach indywidualnego powołania<sup>85</sup>.

Odnowa życia chrześcijańskiego w Duchu Świętym nie jest wydarzeniem jednorazowym. Winna ona nieustannie trwać w Kościele. Kiedy dzisiaj mówi się o odnowie życia chrześcijańskiego, o przywróceniu Kościołowi pierwotnego, ożywczego oblicza, by z kolei tę ożywczą świeżość wlać w żyły współczesnego świata, to najkrócej można to zadanie określić jako konieczność **stania się Chrystusem**. Inaczej mówiąc, zadaniem każdego wiernego ucznia i uczennicy Chrystusa jest stać się dla Chrystusa Człowieczeństwem, w którym Słowo mogłoby na nowo wcielić się po to, by pełnić misję samego Zbawiciela. Wcielenie się w Chrystusa jest miarą świętości<sup>86</sup>.

Powyższe fundamentalne stwierdzenia zawierają w sobie nie mniej ważne postulaty. Jeśli Syn Boży stał się w Maryi człowiekiem mocą Ducha Świętego, nie można stać się człowieczeństwem dla Chrystusa, nie mając w sobie tej samej duchowej postawy, którą posiadała Maryja. Posiadała Ona czystość serca, prostotę intencji oraz całkowite zaufanie i bezwarunkowe oddanie się Bogu. Gotowość, aby stać się człowieczeństwem dla Chrystusa zawiera w sobie także oddanie się Bogu i całkowitą dyspozycyjność (*disposibilité*) na wszystko, czego Bóg zażąda. Jednym z pierwszych warunków tej postawy jest czystość serca, która mierzy się czystością miłości, wolnej od miłości nieuporządkowanej<sup>87</sup>.

Całokształt tej duchowej postawy, na którą składa się: czystość serca, prostota (czystość) intencji i oddanie się nie są wynikiem wyłącznie ludzkiego działania. To przede wszystkim dzieło Ducha Świętego, przygotowującego ludzkie dusze dla Chrystusa. Chrystus narodził się z Nazaretańskiej Dziewicy przez miłość z Duchem Świętym. Duch Święty po raz pierwszy dokonał Wcielenia w Maryi i dzięki Niej, dlatego i my także stajemy się człowieczeństwem dla Chrystusa nie inaczej jak tylko przez Nią i za Jej przyczyną<sup>88</sup>.

Gdy Chrystus przychodzi do nas ze swoją łaską, Maryja uprzedza swoją miłością, która nam tę łaskę wyprasza. We wszystkich działaniach łaski jest Ona nierozdzielnie związana z Chrystusem, podobnie jak była z Nim w czasie Nawiedzin św. Elżbiety i św. Jana<sup>89</sup>. Szusnie można powiedzieć, że „jesteśmy spowinowaceni z Chrystusem przez Jego Matkę jeśli o Niej zapominamy, to niedługo zapomnimy o tym, że Syn Boży jest ludzki. Przecież to Matka dała Mu człowieczeństwo”<sup>90</sup>. Jest oczywiste, iż nie wolno tak bardzo mówić o Bóstwie Chrystusa, by zapominać o Jego Człowieczeństwie. Równocześnie byłoby także błędem tak bardzo mówić tylko o Człowieczeństwie Chrystusa, by zapominać o Jego Bóstwie.

<sup>85</sup> Por. Tamże, 23.

<sup>86</sup> Tamże, 24.

<sup>87</sup> Tamże, 24-25.

<sup>88</sup> Tamże, 25.

<sup>89</sup> Por. A. Nicolas, *Życie Maryi Matki Bożej*, Poznań 1964, 122n.

<sup>90</sup> D. Dohcn, dz.cyt., 25.

Ewangelia jest objawieniem Bożego Ojcostwa. Bóg jest Miłością, a więc Miłością jest także Syn, który jest Jego obrazem, i Duch Święty, który jest Jego Duchem. Do tego jednak, aby pod wpływem ludzkiej nieudolności do uwierzenia nie przyłączył się niepoprawny lęk do miłości, potrzebne było, aby obok Syna istniał jeszcze jakiś ziemski wizerunek miłości Bożej; jest nim właśnie Maryja<sup>91</sup>. Ona zawsze ukazuje pewną drogę do Chrystusa. Bez poznania i ukochania Maryi poznanie Chrystusa pozostaje tylko filozoficznym dociekaniami. Dopiero w Niej poznanie Chrystusa staje się żywym doświadczeniem. Ona zawsze uprzedza swoją miłością przyście Chrystusa<sup>92</sup>. Dzieje Kościoła jednoznacznie wykazują, iż wszędzie tam, gdzie był prawdziwy (nie dewocyjny) kult Matki Chrystusowej, tam Lud Boży zawsze trafiał do Chrystusa.

Jean Guitton, członek Francuskiej Akademii Nauk, autor książki „Maryja” trafnie zauważył, iż „w katolicyzmie idea maryjna przyczynia się do przywrócenia stanu równowagi religijnej, do utrzymania wiary w tym stanie radosnej żarliwości, jaką miała ona na początku, co tak zwracało uwagę wszystkich postronnych. Dzięki Maryi pojawia się znów ten sam duch wesela, który towarzyszył nauczaniu Jezusa nad brzegiem Jeziora Genenezaret, a potem ukazywaniem się Zmartwychwstałego, duch, który zapanował znów wraz ze św. Franciszkiem z Asyżu, a który mógłby być ożywiającym wszystkie czasy”<sup>93</sup>.

Paweł Placyd Ogórek OCD – ks. dr hab., prof. ATK. Kierownik Katedry Mistyki Chrześcijańskiej na Wydz. Teolog. ATK.

## Ob wirklich gibt es heute neue Sendung des Heiligen Geist?

### Zusammenfassung

Aus Anlass 2000-Jährige des Christentum viele Autoren aufnehmen die theologische Reflexion über des Geheimnis der Anwesenheit des Heiligen Geist und Ihre Wirkung in dem Kirche und in christlichen Leben. Ob wirklich gibt es heute neue Sendung des Heiligen Geist? – Autor dieses Artikel antwortet, dass alle Christen erhalten in der Taufe die volle Heilige Geist. In nächsten Punkte untersucht man zwei fundamentale Thema: 1) Jesus ist die Quelle des Heiligen Geist und 2) Der Heilige Geist ist die Frucht des Kreuzes Christi. Am Ende befindet sich die Hinweisung auf der Notwendigkeit der christliche Zeugenschaft um die Wirkung der Heiligen Geist.

Paweł Placyd Ogórek OCD

<sup>91</sup> Pro. J. Guitton, *Maryja*, tłum. J. Rybalt, Warszawa 1956, 197-198.

<sup>92</sup> Por. T. Merton, *Posiew kontemplacji*, Kraków 1982, 108.

<sup>93</sup> J. Guitton, dz.cyt., 199.